

Myśli o organizacyi służby leśnej państwowej.

Na każdym polu życia społecznego musi Rzeczpospolita Polska organizować swoje siły, a więc także służbę techniczno-leśną, tak w lasach własnych, jak i ewentualnie obcych, w zarząd Państwa objętych. Po 34 latach służby państwowej z tego 21 lat na stanowisku kierującym, pozwalam sobie zabrać głos w tej materji i wypowiedzieć zdanie, jakie sobie wyrobiłem.

Dwa są systemy, wedle których służba techniczno-leśna może być zorganizowana, a to: „system leśniczych rewirowych“ i „system samoistnych zarządców“ („Forstmeistersystem“ i „Oberförstersystem“). Pierwszy z nich jest dawniejszy, drugi nowszy, w lasach państwowych Austrii wprowadzony około r. 1875. Jest on bardziej postępowy, przyznaje technikowi leśnemu znaczny zakres działania naturalnie pod jego osobistą odpowiedzialnością, wymaga jednak możliwie najwyższego wykształcenia zawodowego i ogólnego. System ten nasamprzód został wprowadzony w służbie państwowej i dzisiaj prawie wszystkie państwa, które służbę lasową posiadają, przyjęły go jako podstawę swej organizacyi. W służbie prywatnej pozostała większość gospodarstw, rzekomo ze względów materialnych, przy systemie dawniejszym, mimo, iż właściwie zapatrywanie to jest zupełnie błędne. Ponadto są jeszcze rozmaite stopnie pośrednie pomiędzy jednym i drugim systemem, w których bądź to zasady jednego, bądź też drugiego przeważają.

W służbie państwowej austryackiej i rosyjskiej a nadto we wszystkich państwach związkowych Niemiec z wyjątkiem Prus, zatem i Poznańskiego, był w zastosowaniu sy-

stem samoistnych zarządców zwany „systemem nadleśniczych“.

Mimo jednak, iż jest on wyrazem jak najbardziej postępowych zapatrywań, krytykowano go silnie u nas, tak w kołach samych techników lasowych, jak i publiczności.

Zarzucano mu ociężałość, biurokratyzm, brak samoistności u zarządców etc. etc. Istotnie też przyczyny do podnoszenia zarzutów były rozmaite, leżały jednak nie w samym systemie, lecz albo w technikach, którzy chętnie pozbywali się odpowiedzialności, albo też w wydanych przepisach, krępujących i zniechęcających nawet najcierpliwszych.

W każdej organizacyi są 3 stopnie służby: wykonawcza, t. j. zarządy lasów, kierująca: Dyrekcyje lasów i kontrolująca; w służbie państwowej instancya najwyższa t. j. ministerstwo rolnictwa. Możliwie największy zakres działania powinien posiadać zarząd lasów, ażeby wykonywać poruczone sobie zadania w sposób jak najkrótszy. Tymczasem w rzeczywistości zakres działania przyznany zarządowi był minimalny, a ponadto sami zarządcowie nie chcąc brać na siebie bezpośredniej odpowiedzialności, pod jakimkolwiek bądź pozorem zwracali się z zapytaniami o informacje do swej przełożonej władzy. Ta zaś zamiast odesłania do ustanowionej instrukcyi, chętnie przybierała sobie obszerniejszy zakres działania. To samo działo się też w odniesieniu Dyrekcyi do Ministerstwa.

Wymogiem obecnym powinna być zatem decentralizacya t. j. przyznanie urzędom niższym, w szczególności zarządom, możliwie największego zakresu działania, a mianowicie wobec miejscowej ludności rolniczej, której zwyczajne zapotrzebowanie nie jest zbyt wielkie. Nadto powinien być zakres działania zarządowi raz przyznany, ściśle przestrzegany, a wszelkie próby podwładnego urzędu ominięcia odpowiedzialności — w samym zarodku udaremnione.

Dyrekcyje, jako instancye wyższe, winny być zupełnie zniesione. Zakres ich działania jest bowiem tego rodzaju, że prawie ze wszystkimi ważniejszymi sprawami muszą się zwracać do Ministerstwa o decyzye. Wskutek tego powstaje niepotrzebna pisanina, upływa czas, ilość urzędników z powodu tej formalistyki musi być większa. Zamiast więc tej stacyi pośredniej, może być służba kierująca połączona z kontrolującą i cała czynność koncentrować się

w samoistnej sekcji leśnej ministerstwa rolnictwa, utworzonej jako generalna Dyrekcyja lasów i dóbr państwowych. W dzisiejszych czasach kolei żelaznych, telegrafów i telefonów niema najmniejszego znaczenia, czy list jakiś pojedzie 200 lub 300 *km* dalej lub bliżej, gdyż mimo to wszystko jest on na drugi dzień w rękach adresata.

Postulatem pierwszym byłoby więc: **przyznanie obszernego zakresu działania zarządom lokalnym, zniesienie Dyrekcyj lasów jako stacyj pośrednich i utworzenie samoistnej, wprost tylko ministrowi podporządkowanej sekcji leśnej w ministerstwie rolnictwa.**

W tem żądaniu mogłaby być celem ewentualnego odciążenia władzy centralnej ta jedna zmiana przeprowadzona, że Dyrekcyje pozostałyby dalej. Jednakże w tym wypadku ma być im dany taki zakres działania pod względem kierowniczym, jaki przysługiwał dotychczas ministerstwu rolnictwa. Władzy centralnej pozostanie zatem tylko obowiązek kontroli.

Dalszym postulatem ma być, że kierownictwo we wszystkich instancjach ma być pozostawione wyłącznie tylko technikom lasowym, od kierownictwa chociażby nawet chwilowego prawnicy lub inne dykasteryje urzędnicze mają być bezwarunkowo wykluczone. Postawiwszy to żądanie zaczepiamy tem samem tę od szeregu lat istniejącą walkę między technikiem i prawnikiem. Musimy zatem sprawę postawić jasno. Prawnik nie powinien i nie może rozstrzygać w kwestyach, na których się nie rozumie, tak samo jak nie może leśnik rozstrzygać w sprawach na których się nie rozumie. Prawnik nie jest lepszy od technika, medyka, filozofa etc., a filozof, medyk, technik nie jest lepszy od prawnika. Prawnik w życiu społecznem jest tak samo potrzebny, jak technik, medyk, filozof etc., ale nie może być panem wszechwładnym wszystkich zawodów. Niema zegarka składającego się wyłącznie tylko z jednego kółka, lecz każdy zegarek zawiera większą ilość kółek, które wspólnie działają.

Dotyczy to także życia społecznego. Prawnik w gospodarstwie leśnym, jak w każdym innym, jest konieczny, lecz tylko na tem stanowisku, na jakim go mieć chciała organizacya wedle systemu samoistnych zarządców lasowych t. j. jako doradcę prawnego. To jest właściwe zaję-

cie prawnika. Ale prawnik jako kierownik urzędu technicznego przyczynia się przez to samo do wzrostu biurokracyzmu kancelaryjnego. Jest to rzeczą zresztą łatwo zrozumiałą. Fachowiec zrozumie łatwo sprawę swoją, prawnik nie. Żąda więc wyjaśnień, informacji, wymaga pisaniny i dopiero po długich korowodach, uspokoiwszy z grubsza swoje sumienie, a probuje daną sprawę techniczną.

A więc drugi postulat: **powierzanie kierownictwa we wszystkich trzech instancjach wyłącznie tylko technikom lasowym; prawnicy mają działać wyłącznie tylko jako doradcy prawni.**

Ma być przeprowadzona gruntowna przemiana służby wewnętrznej kancelaryjnej, celem usunięcia zbytecznej a bezcelowej pisaniny. Temu celowi odpowiadać będzie założenie druków w ten sposób pomysłanych, że jeden i ten sam arkusz służyć ma dla ministerstwa, (Dyrekcji) i zarządu. Referenci mają sprawę mniejszej wagi, jak n. p. podania wysyłane do sprawozdań, załatwiać w czystopisie wprost na akcie etc., ułatwi się w ten sposób pracę kancelaryi, uprości cały przebieg danej sprawy.

Trzeci warunek: **zbadanie manipulacyi kancelaryjnej łącznie z kasową i rachunkową, celem umniejszenia wszelkich robót i zapobieżenia rozwlekłości i ociążałości formalistycznej.**

Nigdzie indziej personal nie jest tak łatwo narażony na pokusy, jak właśnie w gospodarstwie leśnem, gdyż las jest kapitałem nieuchwytnym, którego nie można każdej chwili z zupełną dokładnością obliczyć. Ponadto rezultat działalności gospodarczej może być mniej lub więcej dodatni, stosownie do pilności i zapobiegliwości funkcyjnarjusza. Wprawdzie każdy urzędnik ma pracować wedle swoich najlepszych wiadomości i sumienia, jakoteż z poczucia obowiązku. Tak powiada teoria. W rzeczywistości zaś gra pierwszą rolę, powiedzmy otwarcie, prawie zawsze interes osobisty. Jest rzeczą jasną, że od mniejszej lub większej gorliwości, mniejszej lub większej zapobiegliwości zależy jest mniejszy lub większy dochód. Jeżeli ktoś w następnym roku przy tym samym etacie masy drzewnej swoją troskliwością i zapobiegliwością dał większy dochód w ten sposób, że albo ogółem dochód zwiększył, albo wydatki

umniejszył, natenczas jest rzeczą zupełnie słuszną, ażeby i on miał udział w tym zysku.

Kolej północna przestała być rentowną, gdy Państwo objęło ją w swój zarząd. Dawniej, gdy zebrało się za wiele wagonów, natenczas zwołał p. Jajteles personal i obiecywał osobne wynagrodzenie, jeżeli nadmiar w pewnym okresie czasu zostanie usunięty. I tak się stało, i kolej szła składnie i personal był zadowolony, bez potrzeby jego zwiększania. Państwo objąwszy tę kolej, stanęło na stanowisku teoretycznym, a rezultatem było: bardzo znaczne zwiększenie wydatków, a umniejszenie dochodów.

Jako czwarty postulat zatem: **zainteresowanie personalu w dodatnich wynikach gospodarstwa przez przyznanie udziału w czysłym dochodzie zapomocą zaprowadzenia systemu tantiem.** Wogóle nie szczędzenie remuneracyj, gdyż te działają zachęcająco nie tylko na danego robotnika, lecz także i na innych funkcyonaryuszy.

Zarządca jest przeładowany pracą kancelaryjną, a do pomocy w robotach pisarskich ma pomocnika kancelaryjnego. Ten pomocnik kancelaryjny jest właściwie praktykantem na przyszłego leśniczego. Zamiast więc praktykować w lesie i wyuczyć się na istotnie dobrego i tegiego funkcyonaryusza techniczno-lesnego pomocniczego, uczy się zajęć urzędnika kancelaryjnego, t. j. prowadzenia spraw i wykonywania funkcyj, które mu w jego przyszłym zawodzie nie będą zupełnie potrzebne. Ponadto pomocnicy często się zmieniają, przychodzą nowo przyjęci, podczas gdy poduczeni zaawansowawszy na leśniczego, opuszczają dotychczasowe zajęcie. Więc i zarządca niema właściwej pomocy, gdyż musi zbyt często młodych adeptów poduczać.

Zatem piąte zadanie: **przydzielenie do kancelaryj zarządowych stałego personalu kancelaryjnego, jakoteż przekazanie mu pewnych czynności do samoistnego wykonywania, pod zwierzchnem kierownictwem zarządcy.**

W pierwszej linii postawić należy uwolnienie zarządcy od prowadzenia kasy. On ma i powinien stwierdzać dokumenta wypłaty, on powinien wskazywać kierunek cały robotcie kancelaryjnej, ale powinien być wolny od całego balastu kancelaryjnego i poświęcić się głównie zajęciu gospodarczemu w lesie. To będzie wówczas możliwe, jeżeli ba-

last kancelaryjny nie tylko się umniejsza, lecz i zarządcę od niego się uwolni.

Pomocnik lasowy należy w zupełności do lasu i praktykę swoją ma w lesie wykonywać, a wtedy stanie się istotnie kiedyś dobrym organem techniczno-leśnym pomocniczym. Ograniczenie zaś ilości pomocników da im korzystniejsze widoki poprawy bytu przez rychlejsze mianowania leśniczymi.

Sprawę personalu techniczno-leśnego pomocniczego musimy jednak omówić nieco obszerniej i dokładniej, naturalnie sine ira et studio, nawet narażając się na niebezpieczeństwo ataków, mniej lub więcej gwałtownych. Sądzimy jednak, że lepiej jest sprawę jasno postawić, aniżeli bawić się w strusią politykę. Musimy jednak w naszych uwagach sięgnąć nieco dalej.

Kiedy w r. 1873 przeprowadzono nową organizację służby leśnej wedle systemu samoistnych zarządców (Oberförterssystem = system nadleśniczych, w przeciwieństwie jak to wyżej mówiliśmy do systemu leśniczych rewirowych = Forstmeistersystem), wtedy zarządzono w całej Austrii, że służba techniczno-leśna pomocnicza ma nosić tytuł: Forstwarte = dozorczy lasowi i ma się rekrutować z grona lepszych robotników lasowych. Dozorca lasowy pod względem towarzyskim niczem się nie różni od mieszkańców danej okolicy, owszem, wobec zamożnego i dumnego chłopca z Górnej Austrii lub Salzburga czuł się nawet niższy. Inaczej stała sprawa u nas w Galicyi. Z powodu wprowadzenia systemu samoistnych zarządców, okazała się potrzeba zredukowania personalu techniczno-lasowego administracyjnego, a podówczas dochody z lasów państwowych były nie wielkie a była wielka ilość gajowych, którymi trzeba się było także zająć, więc powiedziano: tworzymy te same stanowiska służbowe dozorców lasowych (Forstwarte) lecz zachowujemy nadal strażników, a że manipulacja w lasach nie jest zbyt wielka, przeto przydzielamy dozorcóm lasowym wprawdzie okręgi ochronne, lecz poruczamy im nadto w sąsiednich okręgach ochronnych, przydzielonych strażnikom manipulację i nazywamy takie połączenie okręgów ochronnych okręgiem manipulacyjnym. Okręg manipulacyjny nie jest więc żadnym rewirem, gdyż nie jest jednostką administracyjną w pojęciu rewiru lub

zarządu, a dotyczący funkcjonaryusz nie jest wcale organem rewirowym. Urządzenie to utrzymało się w Galicyi do dnia dzisiejszego, na Bukowinie zostało jednak jeszcze w r. 1884 zniesione.

Okręgi manipulacyjne obsadzano funkcjonaryuszami dawnego systemu leśniczych rewirowych, co znaczy, że stanowiska te zajęli ludzie tak inteligencyą jak i wykształceniem zawodowem stojący wyżej nad wymogi zwykłego dozorca lasów. Funkcjonaryusze ci czuli się zatem już z samego początku pokrzywdzeni, gdyż w myśl istniejących przepisów zaliczani byli do kategorii „służby“, kiedy aspiracye ich były większe. Ponadto różnica w inteligencyi pomiędzy dozorcą lasów a włościaninem (szczególnie w Galicyi wschodniej) zbyt była wielka na korzyść dozorca, społeczne stanowisko urzędowe znowu zbyt małe, ażeby stanąć na równi towarzyskiej z przełożonym urzędnikiem. Tak więc w samym zarodku położony był kamień niezgody, który z czasem przybrał nawet formy niechęci, wpływającej często na pełnienie służby, a objawiającej się i dzisiaj w rozmaitych rezolucyach, w których o swych przełożonych pisze i mówi się z przekąsem.

Stosunki nie zmieniły się i później, po utworzeniu szkoły leśniczych w Bolechowie, a pogorszyły się bardziej z chwilą, kiedy tytuł: „dozorcy lasowego“ zmieniono na „leśniczego“. Zmiana społeczna była bowiem bardzo nieznaczna, streszczając się w przyznaniu leśniczym charakteru podurzędników, kiedy leśniczowie żądali charakteru urzędników. Narybek rekrutował się również z tych samych kół, a zgłaszali się często synowie z tak zwanych „lepszych domów“, z którymi rodzice nie wiedzieli co począć, gdyż nigdzie im się nie wiodło. Naturalnie, że ci adeptci leśnictwa już z domu przynosili większe wymogi życiowe, aniżeli stanowisko organu techniczno-leśnego pomocniczego dać im mogło. Niezadowolenie nie uspakajało się, owszem wzrastało, a w szczególności kierowało się przeciw tym z przełożonych, którzy stojąc ściśle na stanowisku służbowem, ograniczali się w swem pożyciu towarzyskiem. Taki stan nadal trwać absolutnie nie może. Z drugiej strony musimy przyznać, że jeżeli podoficer rachunkowy lub wysłużony żandarm doprowadza z reguły do IX a wyjątkowo do VIII rangi urzędnika państwowego, to przyznanie do-

zorcom lasowym charakteru służby, a późniejszym leśniczym charakteru podurzędnika było bądź co bądź niesłuszną i nie mogło tych ostatnich zadowolić, tem więcej, że wymogi służbowe urzędnika kancelaryjnego, mówiąc skromnie, nie są większe od wymogów służbowych leśniczego w służbie państwowej. Czuli to leśniczowie, a chcąc sobie dopomódz wmawiali w siebie, że są leśniczymi rewirowymi, zastępcami zarządców, że oni główną część pracy w zarządzie wykonują. Tak nie było! gdyż niedbalstwo jednego lub drugiego z urzędników nie uprawnia do tego rodzaju wynurzeń, a całe wstępne wykształcenie leśniczego tak przyrodnicze jak i ekonomiczne jest za małe, ażeby zadośćuczynić wymogom samoistnego zarządcy lasów.

Są to zatem niezdrowe stosunki i trzeba je tak w interesie służby jak i w stosunku między przełożonym a podwładnym radykalnie usunąć. Lecz jak? Za pomocą zniesienia stanowisk leśniczych. Jeżeli strażnikom da się odpowiednie wykształcenie, jeżeli służbę kancelaryjną obejmie wyszkolony personal kancelaryjny i jeżeli ponadto do pomocy gospodarczej do zarządu przydzieleni zostaną jeden lub więcej urzędników pomocniczych techniczno-leśnych, natenczas stanie się zadość żądaniom powyżej wynurzonym. Lecz co robić z obecnymi leśniczymi? Zdolniejszym przydzielić istotnie zarządy jako rewiry, i w tym celu wprowadzić w pewnych granicach system „leśniczych rewirowych“: mniej przydatnych do służby zewnętrznej przydzielić jako urzędników do służby kancelaryjnej. W ten sposób obecni leśniczowie i pomocnicy lasowi osiągną swój cel, że zostaną urzędnikami, a równocześnie zniknie kategoria „leśniczych“ t. j. podurzędników jako organów służby techniczno-leśnej pomocniczej i ochronnej z etatu służby leśnej państwowej.

Omawiając rozmaite kategorie służby leśnej, wedle jej celu musimy się zatrzymać także nieco przy urzędnikach inspekcyjnych. W systemie samoistnych zarządców urzędnik inspekcyjny jest łącznikiem między zarządem jako organem wykonawczym, a władzą kierującą. Instrukcyje służbowe przyznają mu stanowisko służbowe referenta, którego celem ma być troska o należyty rozwój przydzielonego mu okręgu inspekcyjnego. On ma go jak najczęściej objeżdżać, on ma w interesie poprawnego prowadzenia służby w zarządach

czynić właściwe propozycje, jednym słowem to ma być głowa. Głowa ta jednak ma nad sobą jeszcze większą głowę. I co jest tego następstwem. Że jeżeli ta większa głowa jest roztropna, to wszystko dobrze się układa, interes idzie. Skoro jednak większa głowa zechce wykazywać swą preponderację służbową, wtedy zaczynają się tarcia, których rezultatem jest, że osobniki „śmielszej natury“ są ścigane, natury zaś podatniejsze spadają do rzędu zwykłych pisarzy prowentowych. Naturalnie, że natenczas o inicjatywie niema już mowy, a każdą sprawę załatwia się jako „kawalek“, i im większa jest ilość „przydziału kawałków“, tem więcej jest „biuro“ zawodowo (sic!) zajęte. Naczelnik Dyrekcyi, czy też sekcyi leśnej ma być „istotnym dyrektorem“, on powinien nadać ogólny kierunek, ale pewien zakres działania urzędnikowi inspekcyjnemu przyznać koniecznie należy. Nic bardziej do czynu nie zachęca, jak samodzielność, ona wytwarza wewnętrzne zadowolenie, a to więcej znaczy, aniżeli najgroźniejsze przepisy dyscyplinarne. Dyrektor nie powinien co chwila ze swą potęgą służbową występować, jak wogóle dawanie a priori wskazówek, jak dana sprawa ma być załatwiona, ogranicza „referenta“ w jego działalności i odbiera mu chęć do pracy zupełnie, jeżeli na każdym prawie akcie znajduje dopisek ołówkiem niebieskim: „p, p.“ (proszę pomówić). Na tem cierpi gospodarstwo, gdyż zanika inicjatywa gospodarcza, a to jest równorzędne z utratą większych dochodów. Tylko że ta utrata nie jest cyfrowo i książkowo wyrażona, zatem znika w powodzi iunych aktów, ale mimo to jest stratą efektywną. Urzędnik inspekcyjny ma mieć w swem biurze stałego urzędnika techniczno-leśnego przydzielonego, który jego okręg inspekcyjny ma w duchu urzędnika inspekcyjnego prowadzić w razie jego nieobecności.

Urzędnicy na zarządach mają być tak sytuowani, by od ludności miejscowej w zaopatrzeniu się w środki aprowizacyjne byli niezależni, powinni trzymać obowiązkowo konie do objazdów służbowych, a powołani do władzy wyższej dlatego, iż są wybrani na posady kierujące, nie powinni wskutek tego tracić majątkowo, gdyż nawet posunięcie o jedną rangę nie pokrywa straty wskutek ustąpienia z zarządu i przeniesienia do wielkiego miasta.

Na zarządców powinni być wybierani funkcjonaryu-

szere teoretycznie lecz i praktycznie najlepiej na ten cel się nadający. Od zarządcy lasów wymaga się bowiem wielu przymiotów. On ma być jaknajlepiej teoretycznie i praktycznie przygotowany, ma posiadać wiele taktu w obchodzeniu się ze stronami i podwładnymi, ma być energiczny i zapobiegliwy, od tego bowiem zależy mniejszy lub większy dochód; chętny i gorliwy, posiadać wiele taktu towarzyskiego etc. etc. Jednak ludzie są ludźmi, nie każdy może się tymi wymogami poszczycić a mimo to każdy młody urzędnik, który osiągnął pewien stopień płacy, zostawał kierownikiem zarządu, chociaż do tego nieraz nie był przygotowany. Na zarządzie spotykał się ze starymi praktykami leśniczymi, o lokalnych dobrych wiadomościach. Wobec nich czuł się krępowany, więc rzucał się na roboty pisarskie, wiedząc, że Dyrekcyja żąda przedłożenia sprawozdań terminowych. Robił się więc machiną kancelaryjną, z którą to czynnością tak się z czasem godził, iż papier zakrył mu jego las.

Z tego wynika, że na kierowników zarządowych dawać należy funkcjonaryuszy zawodowo najodpowiedniejszych,

Jeszcze parę słów o posiedzeniach kollegialnych. Te są dobre, o ile obejmują wyłącznie tylko sprawy najważniejsze, jak budżet, zamknięcia rachunkowe, ustalenie prac biura, urządzenia lasów, wielkie sprzedaże drewna i inwestycje, mianowania pewnych kategorii urzędników, przeniesienia, pensjonowania etc. Jednak głównym warunkiem powinno być, że skład kollegium nie może być pozostawiony dowolności kierownika. Muszą być zatem normy ustanowione, którzy z referentów mają być bezwarunkowo powoływani.

To są główne zasady, które wedle naszego zapatrywania służbę leśną mogą wprowadzić na należyte tory. Szczegóły dalsze dałyby się jeszcze obszerniej omówić. Omijamy to z tego powodu, że jest to czynność wykonawcza tego, który przeprowadzeniem tej myśli będzie się zajmował. W zasadzie wystarczą podane myśli ogólne. Sądzymy więc, że myśli te z całą ścisłością przeprowadzone, a zarządzenia w tym kierunku wydane i ściśle w przyszłości przestrzegane, dadzą wyniki pożądane i uwolnią służbę leśną od przygniatającego ją biurokratyzmu. Wszystko jednak zależne jest

od tego, kto ustaleniem szczegółów zajmować się będzie i od tych, którzy wedle tych zarządzeń postępywać będą.

Lwów, 8. marca 1919.